

Adam Rybicki

Maryja wzorem naszej modlitwy

Salvatoris Mater 5/2, 104-119

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wielu pisarzy duchowych stawia za wzór modlitwy Osobę Jezusa i tylko Jezusa. Był On przez modlitwę doskonale złączony z Ojcem i do tej intymnej i silnej więzi powołał każdego z nas. To do Niego zwrócili się apostołowie, aby nauczył ich modlitwy. Jest to Mistrz absolutny, nie potrzebuje uzupełnień, Jego modlitwa nie miała braków, które mógłby uzupełnić jakikolwiek wielki święty. Gdyby ktoś szukał mistrza, już go ma.

A jednak Jezus w tę swoją doskonałą modlitwę wciągnął inne osoby, udzielił im obficie swojego Ducha, aby i oni mogli wejść we wnętrze Jego najwspanialszej zażyłości z Ojcem. Pośród wszystkich ludzi na ziemi najwięcej Ducha uwielbienia otrzymała Matka Jezusa. Jest to podstawą, aby i Ją stawiać za wzór modlitwy. Poza tym modlitwa chrześcijańska to nie tylko uwielbienie Ojca w Duchu. W konkretnym chrześcijańskim życiu codziennym to komunია (czyli miłosańca jedność) z Jezusem. Tutaj także Maryja wyłania się w Piśmie świętym jako najlepszy wzór miłosańca i adoracji Jezusa. Można więc powiedzieć, że Jezus, pokazując Maryję, uczy nas, jak się mamy do Niego modlić.

Ks. Adam Rybicki

Maryja wzorem naszej modlitwy

SALVATORIS MATER
5 (2003) nr 2, 104-119

Spróbujemy więc przyjrzeć się Maryi jako Nauczycielce modlitwy. Pierwsza część będzie poświęcona Duchowi Świętemu modlącemu się w Niej (i w nas), aby dostrzec, że i my poprzez Niego mamy szansę modlić się pięknie i głęboko. Następnie przyjrzymy się kontekstowi Maryjnego

życia modlitwy, aby zobaczyć, że nie miała Ona jakichś szczególnie uprzywilejowanych warunków i komfortu, aby się modlić. W trzeciej części odkryjemy, że dzisiaj Maryja chce nas prowadzić do adoracji i kontemplacji Jezusa i to Jezusa Eucharystycznego. Ponieważ częścią modlitwy chrześcijanina jest modlitwa liturgiczna, w ostatnim punkcie spojrzemy na Maryję jako na Tę, która ją także praktykuje i nas jej uczy.

1. Modlitwa Maryi przeniknięta Duchem Świętym

Maryja jest jak *drzewo zasadzone nad płynącą wodą* (por. Ps 1, 3). Tą płynącą wodą w Niej jest Duch Święty. Dzięki Niemu właśnie „liście jego nie więdną”, a „wszystko, co czyni, jest udane” (czyli zgodne z wolą Bożą). Nade wszystko jednak dzięki „wodzie” zasadzone nad nią drzewo „wydaje owoc w swoim czasie”, a owoc Jej

żywota jest błogosławiony (por. Łk 1, 43). Nie można więc mówić o modlitewnym życiu Maryi bez Ducha Świętego, „wody”, która płynie w Niej, płynie bardzo obficie, w pełni.

Jeśli traktuje się *Magnificat* jako wzór modlitwy chrześcijańskiej, to warto zwrócić uwagę na badania biblijne, które wskazują, że hymn ten jest niejako otoczony ze wszystkich stron obecnością Ducha Świętego. Przed *Magnificat* występują dwa epizody pneumatologiczne: zwiastowanie, w czasie którego Duch Święty zstąpił na Maryję i osłonił Ją (w. 35), oraz nawiedzenie Elżbiety: Maryja napełniona Duchem natychmiast poszła do Elżbiety (w. 39). Na głos pozdrowienia Maryi Duch Święty napełnił Elżbietę (w. 41), która pod Jego wpływem błogosławi Matkę Pana. W odpowiedzi Maryja wielbi Pana (w. 46). Czyni to w momencie, gdy jest napełniona Duchem Świętym. To, że odczuwa i wychwala w sobie wielkie miłosierdzie Boga, jest więc dziełem Ducha Świętego w Niej.

Magnificat nie jest zresztą jedynym kantykiem w Ewangelii św. Łukasza wypowiedzianym pod wpływem Ducha Świętego. *Zachariasz został napełniony Duchem Świętym i prorokował...* (Łk 1, 67). Podobnie było z Symeonem: *Duch Święty spoczywał na nim* (2, 25). Duch mu objawił (2, 26) i *za natchnieniem Ducha przyszedł do świątyni* (2, 27). Również Elżbieta błogosławieństwo i *elogium* na cześć Maryi wypowiedziała pod natchnieniem Ducha (1, 41). Tym bardziej trzeba uznać, że Maryja jako autorka pierwszej z serii pieśni pochwalnych była pod natchnieniem Ducha Świętego¹.

Niezbędność i siłę Ducha Świętego bibliści zauważają też w analogii istniejącej między zwiastowaniem Maryi (Łk 1, 26-38) a Pięćdziesiątnicą (Dz 2, 1-13). Badania ostatnich lat wykazały, że Łukasz często niektóre sceny z Dziejów redaguje na wzór epizodów ewangelicznych. Argument ten ujawnia zamiary redakcyjne Łukasza i potwierdza jego przekonanie, że Maryja wypowiedziała swój hymn pochwalno-dziękczynny napełniona Duchem Świętym. Paralelizm ten jest bardzo przejrzysty. Używanie tych samych terminów świadczy, że był on zamierzony przez Łukasza (Łk 1, 35 - Łk 24, 49; Łk 1, 35a - Dz 1, 8; 2, 4; Łk 1, 45a - Dz 2, 4. 6. 7; Łk 1, 46 - Dz 2, 11). W momencie zwiastowania Duch Święty, Moc Najwyższego (Łk 1, 35), zstąpił na Maryję; w momencie Pięćdziesiątnicy Duch Święty z wysoka (Łk 24, 49) zstąpił na apostołów (Dz 1, 8). Zwróćmy uwagę na jednakowe określenie Ducha Świętego: *Moc Najwyższego - moc z wysoka* oraz czasownik „zstąpić”. Wszyscy zostali napełnieni

¹ J. KUDASIEWICZ, *Matka Odkupiciela*, Kielce 1996, 275.

Duchem Świętym i zaczęli mówić, podobnie jak po obdarzeniu Duchem zaczęła mówić Maryja (Łk 1, 46a; Dz 2, 4. 6. 7). Podobna jest również treść tego mówienia. Maryja wielbi Boga, który uczynił Jej wielkie rzeczy (Łk 1, 46); zgromadzeni w wieczerniku zaczęli mówić innymi językami o wielkich dziełach Boga (Dz 2, 11), jak ich nauczył mówić Duch².

Powyższe informacje mają nas utwierdzić w przekonaniu, że Maryja może być dla nas wzorem modlitwy nie dzięki słowom, technikom czy treściom swoich modlitw, lecz dzięki wyraźnemu i porywającemu działaniu Ducha Świętego w Niej. Na samym początku mamy więc (patrzac na Nią) uwierzyć i zaufać, że ten sam Duch Święty został rozlany w naszym wnętrzu i to najpierw On woła w nas *Abba: Ojczy*. Maryja poprzez swoją osobę i swoją modlitwę obwieszcza nam na nowo prawdę o Duchu Świętym w nas.

K. Rahner pisze, że jest to wstrząsająca dobra nowina naszej wiary, *to jest naprawdę dobra nowina rozpierającego szczęścia, że w głębokościach duszy gnieźdzą się nie tylko demony nocy, nienawiści i chciwości, że biją w niej nie tylko podziemne wody goryczy³, lecz także Duch miłości i pokoju. Nie wystarczy jednak sama świadomość Jego obecności. Jak pisze K. Rahner, trzeba tylko cichego, nieśmiałego, wierzącego „tak”, aby to najgłębsze dno głębi, otchłani boskości w otchłani duszy stały się moje. Ta otchłań jest we mnie zawsze. Ale jest moja tylko wówczas, gdy powiem „tak” w wierze. Lecz nie mam prawa milczeć i prosić Go: powiedz Ty. Nie wolno mi jedynie milcząc słuchać Jego słowa - muszę powiedzieć moje małe ludzkie „tak” z wiarą, aby usłyszeć Jego słowo⁴*. Autor porusza tutaj intrygujące zagadnienie we współczesnej duchowości: Dlaczego nieustanne mówienie o obecności Ducha Świętego w nas dla większości chrześcijan jest bardziej teorią niż rzeczywistością? Dlaczego tak rzadko słyszymy o d o ś w i a d c z e n i u Ducha Świętego, jego mocy w codziennym życiu? Wspomniany K. Rahner przytacza zdanie, które może rodzić się w sercach wielu chrześcijan: „Nic takiego nie dostrzegam, we mnie nic takiego nie ma”. Czy powodem braku tego doświadczenia Ducha Świętego, szczególnie na modlitwie, nie jest brak owego „tak”, powiedzianego Mu w wierze? Może właśnie do tego, aby wejść w kontakt, tak jak Maryja z mieszkającym we mnie Duchem, brakuje wciąż tej mojej decyzji, tego mojego ludzkiego

² TAMŻE, 276.

³ K. RAHNER, *Kiedy się modlisz...*, Paris 1968, 32.

⁴ TAMŻE.

małego „fiat”, które mam Jemu powiedzieć, „tak”, które jest może biedne, nędzne, a może i grzeszne, ale jednak wciąż skrywane i niewypowiedziane. Może właśnie Maryja jest dla nas wzorem modlitwy, bo powiedziała swoje „tak”, a my wciąż jeszcze nie. A jeśli już powiedzieliśmy wczoraj, to jednak nie powiedzieliśmy dzisiaj. Maryja jest więc dla nas wzorem modlitwy prawdziwie natchnionej, charyzmatycznej, mistycznej, to znaczy takiej, w której „ja daję się prowadzić (łac. *docilitas*)” jest ważniejsze, niż „ja się modłę”. Nie musimy więc wiedzieć, jakie były sposoby, formuły i słowa w modlitewnym życiu Maryi. Musimy jednak podkreślać, że Jej modlitwa była przeniknięta Duchem Świętym, a Ona dawała się prowadzić w tej modlitwie, pozwalając, by On sam Ją stworzył, wypowiadał, wznosił ku Najwyższemu. Być może Maryja była widziana nieraz w czasie długich chwil, w spokojnym wyciszeniu, ekstazie trwania w obecności Boga i miłosnej łączności z Nim. Ona sama nie wiedziała, że może nosić w swoim sercu tak piękne słowa zachwytu i miłości. To wszystko dlatego, że modlił się w Niej Duch, któremu Ona na to pokornie pozwalała. Być może brakuje w naszej modlitwie nie tyle Ducha Świętego, ile naszej decyzji na łączność z Nim. Maryja do tej łączności zachęca i pokazuje jej owoce.

Temat udziału Ducha Świętego w modlitwie Maryi ma ścisły związek z całym zagadnieniem *Duch Święty i Maryja*. W mariologii jest to bardzo szeroki temat, który warto zgłębiać, aby lepiej rozumieć udział Ducha Świętego także w naszym życiu i naszej modlitwie.

2. Modlitwa w czas destabilizacji

Maryja może być wzorem naszej modlitwy także dlatego, że Jej życiowa pielgrzymka odbywała się prawie w tych samych warunkach (zewewnętrznych i wewnętrznych), co nasza. Okoliczności Jej życia modlitewnego można by ująć jednym słowem „destabilizacja”, czyli brak pewności, rozpad pewnej zastanej rzeczywistości. To łączy się z destabilizacją wewnętrzną, czyli przeżywaniem nieoczekiwanych stanów, uczuć⁵, otrzymywaniem nieoczekiwanych wezwań.

Jaki miało to związek z Jej życiem duchowym, a szczególnie modlitwą? Kard. J. Ratzinger zwraca uwagę, że w czasach przed

⁵ Egzegeci wyraźnie wskazują na przykład na reakcję „zaniepokojenia, zmieszania” Maryi przy zwiastowaniu. Grecki termin *διετράχθη*, określający tę reakcję dokładnie jest tłumaczony jako zmieszać, wprowadzić zamieszanie, zaniepokoić (Zob. *Słownik grecko-polski*, red. Z. ABRAMOWICZÓWNA, I, Warszawa 1958, 557).

niewolą w Izraelu często słyszane były głosy ostrzegające przed wiarą skostniałą i przechodzącą w zewnętrzność lub synkretyzm. Potem przyszedł czas niewoli. Nie było wówczas świątyni, nie istniał żaden oficjalny i wspólnotowy sposób oddawania czci Bogu w formie przewidzianej Prawem. W takiej „bezkultowości” Izrael musiał się czuć nieskończenie nędzny i godny pożałowania - wobec Boga stał z pustymi rękoma. Pochwalna pieśń „ofiary całopalnej” już nie wznosiła się do Boga. W tym kryzysie formowała się coraz wyraźniej myśl, że cierpienia Izraela ze względu na Boga i dla Boga, że krzyk zatroskanego serca, natarczywe modlitwy muszą być dla Niego jak tłuste i wonne ofiary. Właśnie puste ręce i przepelnione modlitwą serce same stały się kultem i mogły stanowić wewnętrzny ekwiwalent brakujących, okazałych (ale czy nie wyłącznie zewnętrznych?) ofiar świątynnych. Nawiązując do tamtych wydarzeń, J. Ratzinger interpretuje scenę oczyszczenia świątyni przez Jezusa (zob. J 2, 19). Akt ten nie mógł być postrzegany jedynie jako wybuch gniewu przeciwko nadużyciom, lecz ostatecznie musiał być uznany za atak na cały kult świątynny. U św. Jana pojawia się profetyczny nakaz, który wyjaśnia czyn Jezusa: *Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo* (J 2, 19). Jezus nie mówi, że to On zburzy świątynię, przepowiada jednakże, że Jego oskarżyciele to właśnie uczynią. W tym kontekście ważna jest jeszcze myśl obecna w trzech Ewangeliach synoptycznych. Wszystkie one opowiadają o tym, że w momencie śmierci Jezusa zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół (Mk 15, 38; Mt 27, 51; Łk 23, 45). Chcą przez to powiedzieć, że w momencie śmierci Jezusa wygasa funkcja starej świątyni. Świątynia zostaje „zburzona”. Nie jest już miejscem obecności Boga, „podnóżkiem stóp Boga”, w którym zamieszkała Jego chwała. Kult symboliczny, kult oparty na substytucji, kończy się z chwilą, w której dokonął się rzeczywisty kult - ofiarowanie Syna, który stał się człowiekiem; Syna, który łączy teraz w sobie i gromadzi wszelkie uwielbienie Boga oraz wyprowadza z czasu cienia i obrazów w rzeczywistość⁶. Przywołanie tych faktów i ich interpretacji miało nam pomóc zrozumieć, przed jaką trudnością stanęła Maryja. Jeśli Jezus rzeczywiście w słowach „zburzcie tę świątynię...” zapowiada koniec całego kultu świątynnego (w którym Maryja i Jej przodkowie się wychowywali), to co teraz będzie? Jak teraz będzie się oddawało cześć Bogu, skoro nagle cały splendor kultu świątynnego Jezus obala jednym słowem, a zasłona rozdziera się na dwoje? Dzisiaj wiemy, że to Chrystus jest świątynią, ale Ona wtedy nie

⁶ J. RATZINGER, *Duch liturgii*, tł. E. Pieciul, Poznań 2002, 40-42.

wszystko rozumiała (zob. Łk 2, 50), była w samym środku rozpadającego się świata, który co prawda miał być odnowiony, ale nie od razu. Czy Maryja zatem nie była postawiona w centrum olbrzymiej destabilizacji? Czy nie była jak Izraelici w czasach niewoli, gdy nie było kultu, świątyni i ofiar, a liczyło się „krzyczące serce i puste ręce”? Jak sobie to wszystko tłumaczyła?

Tylko w modlitwie mogła dostrzec, że właśnie teraz Bóg *przejawia moc Swego ramienia* (Łk 1, 51), a Ona jest Jego Służebnicą. Gdy cały świat się chwieje, Maryja trwa, modli się, ufa, słucha, daje się prowadzić.

Rozpad kultu świątynnego, koniec pewnej duchowej epoki w Jej życiu nie był jedyną sytuacją destabilizacji. Została postawiona pod krzyżem, który ówcześni uczniowie odczytali jako koniec, rozpad jakiegoś świata. Słowa *a myśmy się spodziewali...* (Łk 24, 21) dokładnie wyrażają ten zawód, jaki ich spotkał. Czy dla Maryi nie był to znów czas, w którym wszystko na Jej oczach się rozpadało? Czy właśnie w tym czasie Jej trwanie pod krzyżem nie było najlepszą p o s t a w ą m o d l i t e w n ą ? Maryja więc uczy nas modlitwy, która jest trwaniem przy Bogu w momentach próby, cierpienia itd. Właśnie do tego odwołuje się Kościół w *Lumen gentium*, stwierdzając, że Maryja *utrzymała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża*⁷.

Może właśnie w tym kontekście warto spojrzeć na Nią jako wzór. Jeśli nasze życie wprowadzane jest w świat jakiegokolwiek destabilizacji, także dotyczącej Kościoła, jego struktur, pewnych zmieniających się w nim postaw i twierdzeń, ścierających się tendencji, które mogą być dla nas niezrozumiałe, a nawet absurdalne, wtedy być może trudniej jest się modlić, trwać, utożsamiać się z całą rzeczywistością Kościoła. Maryja jest tu dla nas wzorem, bo pokazuje, że właśnie wtedy trzeba trwać na modlitwie jeszcze bardziej pokornej, jeszcze bardziej ufnej, jeszcze bardziej angażującej serce, bo być może właśnie w tym czasie Bóg dokonuje swoich wielkich dzieł.

Maryja była nie tylko obserwatorem i uczestnikiem pewnych zewnętrznych zmian wokół Niej. Była także zaproszona do tego, aby zmieniała swoje własne plany. Otrzymywała wyzwania, na które nie czuła się przygotowana. Wyruszała w nieznaną drogę także w swojej wędrówce wewnętrznej. Ufała, że Bóg Ją prowadzi. Modliła się do Tego, który *z pokolenia na pokolenie daje swoją opiekę i miłosierdzie* (zob. Łk 1, 50), oraz *idzie przed Nią w słupie obłoku* (zob. Wj 13, 21). Przeżywała swoje wewnętrzne wstrząsy, jako człowiek, jako kobieta, jako matka.

⁷ LG 58.

Interesujące są badania biblijne prowadzone na tekstach, w których jest obecna Maryja. Niektórzy egzegeci zauważają na przykład, że słowo *symbollo* użyte w relacji o narodzeniu Jezusa i o pasterzach (por. Łk 2, 19), obok treści mówiącej o rozważaniu, zaznacza elementy: spotkania się ze sobą racji, ich wzajemnej konfrontacji, przede wszystkim jednak musi wyrażać pełne dynamiki *spotkanie w umyśle Maryi przeciwnych sobie argumentów, prawdziwą duchową walkę*⁸. W tej duchowej walce Maryja się modli. W „maryjnej szkole” modlitwy musi być miejsce na modlitwę w czasie próby, walki, dezorientacji.

To wszystko pozwala nam twierdzić, że Bóg także współcześnie daje Maryję na czas głębokich przemian, niepewności i destabilizacji zastanego świata. Dotyczy to także wszelkich wewnętrznych przewartościowań, dezintegracji i zwrotów, które chrześcijanin musi przeżywać i podejmować w swoim życiu wewnętrznym, myśleniu, decyzjach itd. Maryja jest tu wzorem modlitwy wytrwałej, ufnej i odważnej. Odwraca to być może myślenie wielu osób na temat modlitwy. Często jest ona kojarzona ze stanem spokoju, komfortu, a nawet przyjemności. Maryja modli się w wielu „niekomfortowych” sytuacjach i być może właśnie w tym jest dla nas najwspanialszym wzorem.

3. Maryja przywołuje do adoracji Chrystusa

Gdybyśmy zapytali, jakiej modlitwy uczy nas Maryja, to otrzymalibyśmy wiele różnych odpowiedzi. Wszystkie one skupiłyby się jednak na Osobie Chrystusa, kontemplowaniu Jego życia, słów, Jego oblicza. Te wszystkie konteksty i rodzaje skupiałyby się jak w soczewce w Postaciach Eucharystycznych. Dla Kościoła na ziemi właśnie w Eucharystii Chrystus jest widzialny, dotykalny, przychodzący, rzeczywisty, żywy, prawdziwy. To w Eucharystii Kościół dostrzega Bóstwo i majestat, pokorę i potęgę, powszechność i niezwykłość Bożej miłości. Maryja jako nauczycielka i wzór modlitwy zwraca się dzisiaj do Kościoła: *adorujcie mojego Syna*. Może dlatego Jan Paweł II wskazuje Kościołowi „szkołę Maryi, Niewiasty Eucharystii”⁹. Zglądając do najnowszych dokumentów papieskich, bardzo wyraźnie widzimy tę linię: Ojciec Święty pokazuje Maryję jako wzór adoracji Jezusa i to Jezusa obecnego w Eucharystii. Maryja trwa na

⁸ Z. BESKUR, *Wiara Maryi Matki Chrystusa i Kościoła*, w: *Matce Chrystusa*, red. T.M. Dąbek OSB, Kraków 2001, 32.

⁹ Por. EE 53-55.

adoracji i do tej adoracji nieustannie zachęca. Kościół to zauważa i wciąż odnawia modlitwę adoracji Najświętszego Sakramentu. W wielu miejscach na ziemi mężczyźni i kobiety, duchowni i świeccy, dzieci i ludzie starsi trwają na nieustannej adoracji Jezusa¹⁰.

Maryja [...] może nas prowadzić ku temu Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana – pisze Jan Paweł II¹¹. Na czym polega ów związek?

Maryja była przecież pierwszym tabernakulum, w którym Syn Boży (jeszcze niewidoczny dla oczu) pozwala się adorować Elżbiecie, niejako „promieniując” swoim światłem przez Maryję.

W języku potocznym istnieje słowo „adorator” i chociaż odnosi się szczególnie do relacji mężczyzna - kobieta, to jednak posiada także pewien wymiar, który mógłby być tu pomocny do zrozumienia istoty adoracji Chrystusa. Adorator patrzy z miłością i uwielbieniem, podąża za osobą adorowaną, aby móc na nią chociaż patrzeć, a w razie potrzeby jej służyć. Adoracja jest zatem pełnym napięciem patrzeniem, adorator nigdy się nie nudzi, chociaż z pozoru ogląda ten sam przedmiot wiele godzin. Kiedy adorator się nudzi, już nie jest adoratorem, najwyżej obserwatorem.

Maryja uczy nas spojrzenia pełnego zadziwienia i gotowości służby, ale także pragnienia bycia blisko, coraz bliżej, aż do zjednoczenia. Od czasu, gdy Maryja wydała Jezusa na świat, *Jej a d o r u j ą c e s p o j r z e n i e n i g d y j u ż s i ę o d N i e g o n i e o d w r ó c i*. Mówi Jan Paweł II w Liście *Rosarium Virginis Mariae: czasem będzie „spojrzeniem pytającym”, jak po zaginięciu w świątyni: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2, 48); będzie to spojrzenie zarazem zawsze „przenikliwe”, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2, 5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem „pełnym bólu”, zwłaszcza pod krzyżem [...]. W wielkanocny poranek będzie spojrzeniem „rozpromienionym radością” Zmartwychwstania, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy spojrzeniem rozpalonym wylaniem Ducha (por. Dz 1, 14)¹².*

Adoracja jest modlitwą wyjątkową. Ale można tak o niej mówić, jeśli jest ona adoracją Chrystusa, a nie siebie samego, swoich emocji, myśli i spraw. Jeśli Kościół (i Maryja jako Jego Matka) za-

¹⁰ Zob. D. SZCZERBA, *Wielka cisza-tajemnica adoracji*, Kraków 2000, 36-56. Autorka opisuje przebudzenie duchowe w Europie w postaci nowych wspólnot. Wszędzie tam, gdzie ożywia się z nadzwyczajną siłą życie chrześcijańskie, obserwuje się silne wyakcentowanie adoracji eucharystycznej.

¹¹ EE 53.

¹² RVM 10.

prasza do tej modlitwy, to dlatego, że jest bardzo potrzebna współczesnemu człowiekowi. Jest wyjściem poza siebie, poza swoje „bardzo ważne” problemy. Nie jest łatwo współczesnemu człowiekowi znaleźć konstruktywny sposób, aby choć na chwilę spojrzeć z dystansu na wszystkie swoje sprawy. Można pokusić się o stwierdzenie, że dla wielu jest to już niemożliwe. Być może jakoś utrwaliło się w naszej mentalności, że „jeśli ja przestanę myśleć o moich sprawach, to one nie pójdą dobrze”. Adoracja jest właśnie próbą ucięcia natłoku myśli i zwrócenia się do Kogoś Innego. W praktyce okazuje się to bardzo trudne. J. Main OSB pisze nawet o pewnego rodzaju „panice egzystencjalnej”, która ogarnia tego, kto rozpoczyna na poważnie modlić się w ciszy, pozostawiając za sobą samego siebie i wyruszając w *wewnętrzną podróż ku Chrystusowi*¹³.

Adoracja Eucharystyczna w ciszy jest, używając nieco kolokwialnego języka, „traceniem czasu”. Nic się nie dzieje, nikt nie śpiewa, nikt nie przemawia. Jest cisza i ja w tej ciszy niejako zmuszony do słyszenia tego, czego może nie chciałbym usłyszeć. Kto dzisiaj chciałby „tracić czas”? Człowiek inteligentny, dobrze zorganizowany i odpowiedzialny za siebie i swoją rodzinę nigdy nie traci czasu. Decydując się na adorację, musi wytrzymać ten natłok myśli, które mu mówią, ile koniecznych rzeczy i spraw właśnie teraz na niego czeka. Adoracja Eucharystyczna musi jednak trwać w pewnym dłuższym czasie, aby nie tylko samemu się wyciszyć, lecz pozwolić Bogu działać, dotykać, mówić, kochać. Maryja zachęcając do adoracji wie, że stawia przed człowiekiem wielkie wymaganie, ale wie też, jak wielkie są jej owoce.

Adoracja Eucharystii to „post oczu”¹⁴ i wszystkich zmysłów. Tutaj jeszcze bardziej niż przy kontemplacji ikony człowiek jest zapraszany do umartwienia zmysłów. Z ikony przynajmniej Ktoś na mnie spogląda, widzę twarz, oczy, ludzkie postaci itd. Postać eucharystyczna jest dla zmysłów jakby bez formy (od strony estetycznej – tylko biały chleb). *Czy nie jest On synem cieśli? – pytali i powątpiewali o Nim* (por. Mt 13, 55) - to znaczy: czy jest w Nim coś więcej niż to, co my widzimy i znamy? Czy to jest coś więcej niż biały chleb i połączana monstrancja? Kiedyś, aby pomóc we czci i adoracji Eucharystii przyozdabiano monstrancje np. w wizerunki aniołów adorujących Pana. Dzisiaj monstrancje są proste aż do całkowitego ogo-

¹³ J. MAIN OSB, *Obecność Chrystusa*, Kraków 1999, 158.

¹⁴ Zob. P. EVDOKIMOV, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tł. M. Zurowska, Warszawa 1999, 163.

łocenia z ozdób. Chrystus w Eucharystii zaprasza i prowokuje do uruchomienia darów, które On sam nam dał, mianowicie zmysłów wewnętrznych i całego bogactwa „organizmu” duchowego, który wprowadził do naszego wnętrza zamieszkujący w nas Duch Święty.

Chodzi o to, aby - parafrazując naukę Jezusa skierowaną do Nikodema - właśnie za pomocą zmysłów wewnętrznych *odrodzony z wody i Ducha Świętego człowiek* „widział” rzeczywiście Syna Bożego, „słuchał” Jego słowa, „dotykał” Go i „smakował” (por. J 3, 21). Nie dzieje się to na poziomie zmysłów zewnętrznych, lecz wewnętrznych, w które wyposażony jest każdy ochrzczony.

Biblia w wielu miejscach wspomina o duchowym wzroku, smaku, słuchu itd.¹⁵. Nauka o zmysłach duchowych szybko została zasymilowana przez chrześcijaństwo.

Ewagriusz z Pontu (†ok. 399) twierdził, że „duch” jako element konstytutywny osoby ludzkiej potrzebuje zmysłu duchowego dla odkrywania rzeczy duchowych. Píše o „duchu”, który posiada pięć zmysłów duchowych analogicznie do zmysłów naturalnych. Na temat zmysłów duchowych wypowiedali się także m.in.: Pseudo-Markary (†430), św. Bazyle (†349), który posługiwał się nazwami pięciu zmysłów dla określenia władz duszy, i Grzegorz z Nyssy (†395). W Kościele Zachodnim tą tematyką zajmowali się, m.in.: św. Augustyn (†430)¹⁶; św. Grzegorz Wielki (†604); św. Bernard z Clairvaux (†1153); św. Bonawentura zagadnienie to sytuje nie w psychologii, lecz w teologii łaski, co wskazywałoby na mistyczny charakter zmysłów duchowych. Po myśli św. Bonawentury tematyką tą zajmowali się m.in. mistrz Eckhart (†1327); Rudolf z Biberach (†1360), który widzi ścisły związek pomiędzy zmysłami duchowymi a Eucharystią, koniecznym dla duszy pokarmem, aby nie zamarły w niej zmysły duchowe; św. Bernardyn ze Sieny (†1444); Jan Gerson (†1429); Dionizy Kartuz (†1471) i Henryk Herp (†1477). Św. Ignacy twierdził, że „widzenie” i „czucie” jako jedyne rzeczywistości niebiańskie są możliwe, ale tylko wówczas, gdy m.in. trwamy w samotności i ciszy, czyli wchodzimy w siebie i tam trwamy z Bogiem¹⁷; Zna-

¹⁵ Zob. Zmysł wzroku i słuchu - J 1, 14, 34; 6, 36, 40; 19, 35; 20, 29; 1 J 1, 1-3; zmysł powonienia - J 12, 3; 1 J 2, 20, 27; zmysł smaku - J 4, 5-52; 6, 26-63; 7, 37-39; zmysł dotyku - J 20, 25-27; 1 J 1, 1.

¹⁶ *Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna a tak nowa [...]. Zawolałaś, rzuciłaś wezwanie, rozdarłaś głuchotę moją. Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica, rozświetliłaś ślepotę moją. Rozlałaś woń, odetchnąłem nią - i oto dyszę pragnieniem ku Tobie. Skosztowałem - i oto głodny jestem i łaknę. Dotknęła mnie - i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim.* ŚW. AUGUSTYN, *Wyznania*, X, 27, tł. Z. Kubiak, Warszawa 1982, 197n.

¹⁷ ŚW. IGNACY LOYOLA, *Ćwiczenia duchowe*, przeł. J. Ożóg SJ, Kraków 1996, 335.

mienne jest to, że zarówno św. Teresa Wielka (†1582), jak i św. Jan od Krzyża (†1591) ukazują w swoich dziełach empiryczny fundament takiej doktryny, tzn., że bezpośredni charakter doświadczenia mistycznego może być łatwo wyrażony przy pomocy obrazów wysnutych ze zmysłowej percepcji. Z tej racji opisy doświadczenia mistycznego mają analogiczny charakter do przeżyć typu zmysłowego. Św. Jan od Krzyża mówi o „dotyku” i „czuciu”, kiedy stara się wyrażać wyższe stany doświadczenia mistycznego. Także w naszym studium obserwuje się rosnące zainteresowanie zmysłami duchowymi. Na uwagę zasługują tu m.in. tacy autorzy jak: J. Mouroux, H. U. von Balthasar i D. Mollat¹⁸. Wspomnienie tutaj tego tematu nie jest przypadkowe. Maryja jako Matka rodząca dzieci w porządku łaski, zapraszając nas do adoracji eucharystycznej, chce, abyśmy odkryli w sobie wszystkie dary otrzymane przez chrzest. Być może częścią Jej macierzyńskiej opieki i działania w Kościele, tego duchowego „rodzenia”, jest zachęta do odkrywania miłości Jezusa w Eucharystii, a jednocześnie darów duchowych w nas, abyśmy mogli razem z Nią powiedzieć, że „wielkie rzeczy nam Pan uczynił”. Adoracja, w której Maryja uczestniczy, to w pełni użycie tego, co Pan nam dał, abyśmy Go rozpoznawali, oczywiście nie tylko w Eucharystii. Maryja jest Mistyczną Różą, Różą Duchowną, której życie duchowe rozkwitło, ale nie przekwitło. Ona w pełni żyje życiem duchowym, adorując Chrystusa i chciałaby, aby i nasze duchowe życie rozkwitło.

Dlaczego Maryja zachęca do adoracji? Jest to odpowiedź na najgłębsze poszukiwania człowieka związane z pragnieniem zjednoczenia się z Bogiem. W modlitwie chrześcijańskiej nie ma mowy o całkowitym zjednoczeniu się z Bogiem. Pozostaje zjednoczenie przez adorację, a raczej miłość, która jest jej wnętrzem, istotą. Adoracja jest najgłębszą i najbezpieczniejszą (tzn. zgodną z całą duchowością chrześcijańską) modlitwą, nie można tu odpłynąć w nirwanę ani jakkolwiek utratę tożsamości, nie można też rozpląnąć się w jakiejś własnej nieokreślonej głębi, ani utożsamić się z kosmosem. Jednak, na co zwraca uwagę H. U. von Balthasar, w biblijnych obrazach adoracji jest mowa o „Godach Baranka”, o godach weselnych nieba i ziemi, Boga i stworzenia, które oznaczają pełną obecność Boga w świecie. Wszystkie obrazy Apokalipsy ukazujące adorację, a więc: woda zbawienia, Bóg jako jedyne światło, Jego oblicze, które jest odkryte, Jego imię na czołach tych, co weszli do zbawienia...

¹⁸ Zob. G. MOIOLI, *Guida allo studio teologico della spiritualità cristiana*, Milano [brw], 19-37; I. BIFFI, *I «sensi» dell'uomo spirituale*, w: *Luomo spirituale*, red. L. BORACCO, B. SECONDIN, Milano 1986, 177-187.

obrazy te pokazują, że adoracja w oddaleniu, dystansie tym głębiej i pełniej gwarantuje i prowadzi do zjednoczenia¹⁹.

Wydaje się zatem, że jeśli Maryja uczy nas i podprowadza do adoracji, czyni to nie tylko ze względu na uwielbienie Boga, na chwałę Bożą, lecz także ze względu na nas. Chodzi Jej o doprowadzenie nas do zjednoczenia z Bogiem właśnie przez adorację, skoro sami zaprzepaszczamy (np. przez grzech, skupienie się na doczesności) wszystkie inne drogi ku pełniejszej komunii z Bogiem.

Adoracja jest jakby katalizatorem duchowych procesów, które były opisywane np. przez mistyków Karmelu jako długotrwałe. D. Szczërba opisuje zjawiska, fakty, świadectwa, które świadczą o tym, że w dzisiejszych czasach te procesy dzięki adoracji są o wiele szybsze i przebiegają w nieoczekiwanej kolejności. Zauważa, że dzisiaj rzadziej dochodzi się do Boga przez lata ascezy, medytacji i rozmyślań, że w dzisiejszych czasach przeważnie zaraz na samym początku Pan Bóg przychodzi do człowieka, często w ogóle niewierzącego lub wierzącego mgliście – w rzeczywistym objawieniu swojej obecności. [...] Prawdziwe łaski mistyczne są dziś bardzo częste i bywa, że otrzymują je ludzie zupełnie do tego nieprzygotowani, niemal nieznający treści Objawienia²⁰. To wszystko dzieje się tam, gdzie ludzie trwają na adoracji Najświętszego Sakramentu.

Adoracja wreszcie odwołuje się do serca. Maryja modliła się sercem, adorowała Jezusa sercem. Chce pozyskać serce każdego człowieka dla Chrystusa, nie tylko jego umysł i działanie. Karol de Foucauld, wielki praktyk wielogodzinnych, dziennych i nocnych adoracji, pisał: *Mówię Mu, że Go kocham, a On mi odpowiada, że nigdy nie będę Go kochał, choćbym kochał ze wszystkich sił, tak jak On mnie kocha. Szczęśliwie noce, które Bóg dozwala mi spędzać ze sobą*²¹.

Ta sama nuta pobrzmiwa w ostatnim dokumencie papieskim, w którym Ojciec Święty zachęca, aby wejść w intymność, jaka łączyła Jezusa z Janem Ewangelistą: *Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej mi-*

¹⁹ H. U. VON BALTHASAR, *W pełni wiary*, tl. J. Fenrychowa, Kraków 1991, 474.

²⁰ D. SZCZERBA, *Wielka cisza...*, 72.

²¹ K. DE FOUCAULD, *Milczenie i ogień*, Warszawa 1993, 71.

łości? *Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!*²². Wolno sądzić, że wypowiedź ta nie ma charakteru wyłącznie świadectwa, lecz jest także zachętą do „adoracji sercem”. To jest jednocześnie maryjna odpowiedź na wszystkie braki, zamęty i niepewności współczesnego świata. Tylko w miłosnej ciszy (czyli np. adoracji) można usłyszeć - a potem wykonać - wszystko *cokolwiek Jezus nam powie* (por. J 2, 5). Maryja jest wzorem takiej adoracji.

4. Życie liturgiczne

Modlitwa to nie tylko chwile, w których jesteśmy sam na sam z Bogiem, ale także całe liturgiczne życie Kościoła. Modlitwa liturgiczna jest paradygmatem całej modlitwy chrześcijanina, jest eklezjalna, biblijna, chrystologiczna i wyraża wewnętrzne życie Kościoła²³. Jedna z nowych francuskich wspólnot, która szczególnie nacisk kładzie na piękno życia liturgicznego, zawarła w swojej regule takie zdanie: *Kochaj Kościół, w którym odbywa się liturgia, i bądź w tym świętym przybytku pełen szacunku, pokoju, pogody i skupienia, aby na twój widok i za twoim przykładem wszyscy obecni byli porwani do modlitwy i pokoju*²⁴. Zdanie to umieszczone jest w kontekście życia modlitewnego i zawiera ważne elementy dobrego uczestnictwa w liturgii, jak to, że liturgia nie ma zastępować modlitwy osobistej, lecz do niej prowadzić, wręcz p o r y w a ć. Przewodnicy duchowi i pisarze zwracają uwagę na ważność tego tematu dla całego życia duchowego. Wszędzie można spotkać zachętę do uczestnictwa w liturgii, ale pozostaje pytanie o całą sferę j a k o ś c i tego uczestnictwa. Uczestniczenie w liturgii nie zawsze porywa do modlitwy osobistej, do większego umiłowania Boga. Jeśli mamy widzieć w Maryi wzór modlitwy, to oprócz modlitwy osobistej należy wspomnieć, że Ona przychodzi z pomocą naszemu życiu liturgicznemu, aby rzeczywistość było p o r y w a j ą c e.

Biblia nazywa Maryję *kecharitomene*²⁵ (Łk 1, 28) i mówi o Jej szczególnej więzi z Duchem Świętym. To On przecież otwierał Jej

²² EE 25.

²³ Zob. M. AUGÉ, *Spiritualità liturgica*, Milano 1998, 97-113.

²⁴ P. M. DELFIEUX, *Źródło na pustyni miast*, tł. K. Strzelecka, Warszawa 1991, 38.

²⁵ W polskim przekładzie „pełna łaski”. Egzegeci wciąż odkrywają nowe aspekty tego określenia. Szczególne wybranie Maryi i Jej wypełnienie łaską predisponowało Ją do szczególnej modlitwy, takiej, jaką prowadził w Niej Duch Święty. Termin ten

oczy na to, co niewidzialne i to On wprowadzał Ją w głębię modlitwy, także wspólnotowej. Maryja w wieczniku nie modliła się o Ducha Świętego dla siebie, lecz dla Kościoła. Zstąpienie Ducha Świętego miało ogromny wpływ na życie duchowe uczniów, w tym życie modlitwy, życie liturgiczne. Być może z tego doświadczenia będą czerpać apostołowie, organizując życie liturgiczne pierwszych chrześcijańskich wspólnot.

Maryja jest wzorem uczestniczenia w każdej liturgii dzięki wielkości darów, charyzmatów, całego Jej „uduchowienia” – obecności Ducha Świętego w Niej. Mamy więc, idąc Jej śladem, mocno związać nasze uczestnictwo w każdej liturgii z prośbą do Ducha Świętego o rozbudzenie nas, rozszerzenie naszych zmysłów, pogłębienie świadomości tego, w c z y m n a p r a w d ę u c z e s t n i c z y m y. Maryja uczy nas duchowego spojrzenia na całą rzeczywistość liturgiczną, na wszystkie jej znaki i symbole, muzykę, słowa i gesty.

Egzegeci, mariologowie i pisarze duchowi wskazują na *Magnificat* jako wzór modlitwy liturgicznej. To samo czyni Jan Paweł II w najnowszej encyklice o Eucharystii. Oto kilka cech modlitwy Maryi, którą papież podaje jako wzór przeżywania liturgii, szczególnie Mszy świętej:

1) Duch uwielbienia Boga. Każdy udział w liturgii ma być przeniknięty takim duchem, ratuje to zgromadzenie liturgiczne (lub pojedyncze osoby) od uwielbiania samego siebie²⁶. Maryja w *Magnificat* nie koncentruje się na sobie, chociaż o sobie wspomina.

2) Otwartość na dzieła Boże, które On realizuje właśnie tu i teraz. Mamy tu do czynienia z gotowością na przyjęcie Bożych łask i darów, właśnie tak, jak On sam zechce, pod takimi symbolami, postaciami, słowami, gestami, jakie liturgia zawiera. Często bowiem, zwracając uwagę na oprawę liturgiczną, gubimy łaskę, która się w niej kryje. Tu Maryja niewątpliwie jest dla nas Przewodniczką i Wzorem. W odniesieniu do tego, co dzieje się na liturgii, Ojciec Święty używa nawet słowa „cud”. I chociaż mówi o Eucharystii, możemy przypomnieć, że także wielkim cudem jest chrzest, łaska sakramentu pokuty itd. Chodzi więc o taki udział w liturgii, aby jak najpełniej te cuda odczytać. Maryja była z Jezusem pośród prostych

jako *passivum theologicum* stawia Maryję w bezpośredniej bliskości Boga (zob. K. GRZESICA OSPPE, *Specyfika powołania Maryi na tle powołań starotestamentalnych*, w: *Matce Chrystusa...*, 56).

²⁶ Zdarza się często [...], że wspólnota liturgiczna ocenia, czy uroczystość się udała, według stopnia własnego zbudowania [...]. Istnieją wspólnoty, które – być może nieświadomie – znacznie bardziej wielbią siebie niż Boga. H. URS VON BALTHASAR, *W pełni wiary...*, 466.

znaków, poprzez które On dokonywał swoich cudów. Możemy wpatrywać się w Nią jako wzór modlitwy liturgicznej, która jest otwarta na wszystkie cuda, jakie On chce podczas liturgii uczynić.

3) Ubóstwo, czyli pokorne przyjęcie „ubóstwa” znaków sakramentalnych, jak chleb, wino, woda, olej, itd. Maryja w *Magnificat* chwali Boga, który „wywyższa ubogich i pokornych”. To właśnie ubogich Bóg wybiera, aby im okazać łaskę. Maryja uczy nas tej wartości ubóstwa, nie wymagania od Boga czy ludzi jakiejś nadzwyczajności znaków i zjawisk²⁷.

Te trzy cechy, jak pisze Jan Paweł II, charakteryzują „duchowość Maryi”. Ojciec Święty twierdzi nawet, że *nic bardziej niż ta duchowość nie pomoże nam przeżywać tajemnicy eucharystycznej*²⁸. Ale przecież Maryja przez swoją duchowość wprowadza nas w atmosferę chrześcijańskiej liturgii, w której największe łaski i cuda dzieją się pod osłoną najprostszych znaków. Możemy więc i pod tym kątem patrzeć na Nią jako na nauczycielkę modlitwy i czytać wciąż od nowa Jej *Magnificat* jako wprowadzenie i przewodnik po duchowości liturgicznej.

Warto przypomnieć, że Maryja również *t e r a z* żyje życiem liturgicznym, choć odmiennym niż nasze. Jest to życie modlitwy, adoracji, dziękczynienia, uwielbienia, prośby. M.-D. Philippe twierdzi, że życie liturgiczne w niebie zawiera w najwyższym stopniu to, co Maryja przeżywała na różnych etapach swego życia i co my wspominamy w czasie roku liturgicznego. W tym chwalebnyemu życiu liturgicznym nie ma już żadnej skazy, żadnego mroku, zasłon i symboli, wszystko jaśniej Bożym blaskiem i jest uporządkowane. Maryja nas uczy oczekiwania i przygotowania się na tę chwilę²⁹. Uczy nas takiego uczestniczenia w liturgii ziemskiej, aby wzrastało w nas pragnienie uczestnictwa w „jasnej” i „odkrytej” liturgii niebieskiej.

Maryja, przychodzi do nas, aby nas zachęcić do „nowego” zakorzenienia w liturgii Kościoła. Modlitwa liturgiczna chrześcijanina połączona jest często z niezrozumieniem znaków, symboli, gestów i słów, a niosą one przecież wiele głębokich treści i formują duchowość. Maryja posłuszna nakazom Starego Prawa, a jednocześnie wyśpiewująca swoje charyzmatyczne *Magnificat* jest dla nas wzorem modlitwy liturgicznej, która niekoniecznie musi być niezrozumiała, skostniała, pozbawiona ducha. Święte miejsca i czasy, obrazy i muzyka, gesty i niezmiennie formuły modlitewne – to wszystko jest

²⁷ EE 58.

²⁸ TAMŻE.

²⁹ M.-D. PHILIPPE, *Misterium Maryi*, Niepokalanów 2000, 58.

przestrzenią, w której Pan przychodzi do nas. Maryja uczy nas pokornego przyjęcia Go i otwarcia się na Jego obecność.

Ks. dr Adam Rybicki
Katolicki Uniwersytet Lubelski (Lublin)

ul. Koncertowa 15
PL - 20-866 Lublin
e-mail: rybicki@kul.lublin.pl

Mary as a model for our prayer

Prayer refreshes, gives strength and is at the core of all Christian life. That is why Christians need models of prayer. Many spiritual writers present Jesus as the only model. He is the absolute master of prayer lacking nothing, and obviously no saint could add anything to this perfect model of prayer. Nevertheless by enriching others with the gift of His Spirit, Jesus made it possible for them to enter into a splendid intimacy with the Father of the Universe.

Mary was given a Spirit of Adoration more than anyone else because She was „full of grace” (see: Luke 1:28). For this reason we can present Her as a model of prayer as well. Christian prayer is not only adoring the Father in Spirit but in the everyday aspects of life, it is uniting with Jesus in love. In this life we can enter into such union through the Eucharist. In the Bible, Mary is the best model of loving and adoring Jesus because She carried His Body in Her womb with a love beyond all telling.

The article is composed of three parts: (1) The Holy Spirit prays in Mary (and in us) and because of the Him we also have a chance to pray like Mary – beautifully and deeply. (2) Focusing on Mary’s prayer we see that She did not have any special life conditions – She was not privileged in the sense of having any particular comfort in Her prayer. (3) Prayer is a powerful way to change the human heart and Mary leads us to adoration and contemplation.